



**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Wakacje tuż-tuż i przynajmniej niektórzy z nas będą mieli więcej czasu na spotkania z przyjaciółmi. Ot, choćby na dłuższym lub krótszym urlopie. Warto przy tej okazji pomyśleć o przyjaźni. Być może uda się w gronie przyjaciół dostrzec samego Jezusa (str. III). Wtedy także nasz odpoczynek zobaczymy w innym świetle i łatwiej przyznamy doń prawo innym. Szczególnie w dni świąteczne. Ale pamiętając o niebie, nie zapominajmy o pięknie ziemi. Zwłaszcza tej nam najbliższej (str. VI).

ZA TYDZIEŃ

- 50 LAT KAPLAŃSTWA bp. Adama Dyczkowskiego
- PARAFIA pw. św. Wojciecha w Czerwieńsku

Boże Ciało – strajk włoski pracowników supermarketów

Najgorsi w niedziele

O poparcie dla protestujących apelował w Gorzowie bp Adam Dyczkowski podczas homilii po procesji Bożego Ciała. Apel przyjęto oklaskami. Nieśmiały.

– Mam wielki żal do tych instytucji, które zmuszają w święta swych pracowników do pracy niekoniecznej. Nie korzystajmy z ich usług – mówił bp Dyczkowski. Ale świątecznych klientów nie brakuje. Więc choć w parlamencie trwają prace nad ustawą o zakazie handlu w dwanaście świąt państwowych i kościelnych, o prawo do odpoczynku upomniała się „Solidarność”, wzywając personel supermarketów do strajku włoskiego w święto Bożego Ciała. W Lubuskim protestowały załogi gorzowskich marketów Tesco. – W niedziele przychodzą klienci najgorsi. Dziś jest ich trochę mniej. Wystraszyli się zapowiadanych długich kolejek – mówi jedna z pracownic. Ale kupujący na ogół poparli pracowników. – Powinni zarabiać więcej albo mieć wolne. My zrobimy zakupy kie-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

dy indziej albo wcale – mówi małżeństwo wyjeżdżające ze sklepu z... pełnym koszem.

Odpoczynek świąteczny jest prawem nie tylko wierzących, a Kościół w dni święte akceptuje jedynie prace konieczne. – Dotyczą one obszarów, które muszą być obsłużone ze względu na funkcje życiowe, ład społeczny czy rekreację. Handel komercyjny nie należy do żadnej z tych grup. Chodzi o jego zakaz lub przynajmniej ograni-

Strajk włoski. Pracownicy bardzo dokładnie wykonują swe obowiązki. Spowalnia to pracę firmy. Na zdjęciu: Gorzowski Tesco w Boże Ciało

czenie – tłumaczy wykładowca teologii moralnej ks. dr Grzegorz Chojnacki. Ale centra handlowe proponują oprócz niedzielnego handlu także rozrywkę. – I tak zachęcają do zakupów w hipermarketach. To jeden z mechanizmów zmierzający do jak największych zysków. Nasze „prawo” do zakupów w niedzielę staje się obowiązkiem pracy dla wielu osób – podkreśla ks. Chojnacki.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

III. PIELGRZYMKĄ POWOŁANIOWA DO ROKITNA



MAGDALENA KOZIEŁ

Trzy lata temu dwóch mężczyzn z grupy Przyjaciół Paradyża przy parafii pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze wybrało się pieszo do Rokitna. Ich intencją była modlitwa o powołania. Rok później inicjatywę podjęło już około 40 osób. W tym roku w takiej intencji z Zielonej Góry wyruszyło około stu dwudziestu pielgrzymów. Równocześnie pięćdziesiąt osób w takiej pielgrzymce wyszło z parafii pw. św. Wojciecha w Gorzowie Wlkp. Obie grupy spotkały się w Paradyżu i ostatni etap do Rokitna szły już razem.

Zaczęło się od dwóch osób. Dzisiaj w intencji powołań do Rokitna idą w ich ślady dziesiątki pielgrzymów

– Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie nas jeszcze więcej i pielgrzymi wyruszą także z innych miast diecezji – mówi ks. Robert Tomalka, odpowiedzialny za pielgrzymkę. ■

Zdrowo na scenie



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Smerfy z „Koszalka Opalka” nauczyły gimnastyki nawet zlego Gargamela

GORZÓW WLKP. Przegląd Małych Form Teatralnych „Wybieram Zdrowie” odbył się 5 czerwca w auli IV LO. Imprezę od kilku lat organizuje Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii. – Uczestnicząc w niej świetlice socjoterapeutyczne z

Gorzowa. W tym roku wystąpiło ich sześć. Dzieci przedstawiają scenki promujące higieniczny tryb życia. Wcześniej odbył się też konkurs plastyczny – mówi Alicja Bielawska, jurorka i kierownik zespołu świetlic gorzowskiego Stowarzyszenia im. Brata Krystyna. W przeglądzie wzięło udział pięć spośród dwunastu świetlic, które Stowarzyszenie prowadzi w mieście. Była tu także świetlica „Koszalek Opalek”, której przedstawienie pt. „Smerfy” najbardziej podobało się tak jurorom, jak i publiczności. – Scenkę wymyśliłmy razem, a scenariusz napisała pani kierowniczką Marzena Janulewicz – mówi Anna Drozdowska, uczennica V klasy, która zagrała Smerfetkę.

Boże Ciało ponad granicą



MAGDALENA KOZIEŁ

Niemcy i Polacy z Najświętszym Sakramentem na moście granicznym

GUBIN-GUBEN. Wierni z Polski i Niemiec uczestniczyli wspólnie w uroczystości Bożego Ciała. Po Mszy św. w kościele pw. Trójcy Świętej w Gubinie polsko-niemiecka procesja przeszła ulicami Gubina, gdzie ustawiono trzy ołtarze. Czwararty ołtarz znajdował się już po stronie niemieckiej przy kościele ewangelickim. Z inicja-

tywą wspólnego świętowania Bożego Ciała wyszedł w 1991 r. ks. Uwe Aschenbrenner, proboszcz parafii pw. Trójcy Świętej w Guben. Od 1992 r. wspólne procesje organizowane są co dwa lata. – Zależy nam na zbliżaniu naszych wiernych ze sobą. Chcemy mieć jak najwięcej wspólnych doświadczeń – mówi ks. Uwe.

Sprostowanie

Aula MB Częstochowskiej przy parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Przemkowie została dzięki pomocy Szwajcarów odnowiona, a nie – jak błędnie

ostatnio podaliśmy – zbudowana. Aulę, która wcześniej była kaplicą, zbudowali parafianie. Za pomyłkę przepraszamy.

RED

Srebrny jubileusz

PRZYBORÓW. Do dwudziestej piątej rocznicy konsekracji kościoła i powołania parafii wierni lokalnej wspólnoty przygotowywali się przez tygodniowe rekolekcje. Uroczystościom 9 czerwca przewodniczył bp Adam Dyczkowski, który poświęcił też przydrożną kapliczkę pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Połączając parafii pw. MB Częstochowskiej należy szukać w roku

1945, kiedy do wsi zaczęli przybywać nowi mieszkańcy. Od 1950 r. Przyborów należał do kapucyńskiej parafii pw. św. Antoniego w Nowej Soli. W 1979 r. rozpoczęto tu budowę kościoła. 9 maja 1982 r. bp Wilhelm Pluta konsekrował nową świątynię. Kolejnymi proboszczami byli: ks. Rafał Zięciak, ks. Jerzy Frąckowiak, ks. Edward Kornaus. Od 2004 r. parafią kieruje ks. Józef Adamczak.

Sokrates w przedszkolu

ZIELONA GÓRA. Poradnia filozoficzna dla mieszkańców, uczta filozoficzna dla studentów i labirynt filozoficzny dla uczniów szkół średnich. Ale nie tylko. Instytut Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego w ramach IV Festiwalu Nauki przygotował także ofertę dla przedszkolaków. Pod kierunkiem dr. Pawła Walczaka zajęcia z myślenia w Przedszkolu nr 8 prowadziły Justyna Swacha i Justyna Krocak, studentki drugiego roku filozofii. Nie było łatwo, ale dzieci aktywnie i chętnie odpowiadały na pytania. – Chodziło o to, aby dzieci nauczyły się myśleć, rozmawiać i słuchać siebie nawzajem. Dzieci potrafią tak samo jak dorośli mówić o tym, co myślą, także na ważne tematy – wyjaśnia J. Swacha. Twórcą



KRZYSZTOF KRÓL

Uczucia, piękno i myślenie – to tematy trzech dyskusji z przedszkolakami

metody filozofowania z dziećmi i młodzieżą jest prof. Matthew Lipman z USA. – Program od ponad dwudziestu lat jest wdrażany w wielu szkołach i ośrodkach edukacyjnych Europy, Australii, Ameryki, Afryki i Azji – wyjaśnia dr Walczak.

Biegiem dokoła Polski

SŁUBICE. „Kwietny Bieg” powrócił 10 czerwca do Słubic, skąd wystartował 26 maja. „Kwietny Bieg” to sztafeta dokoła Polski, organizowana przez krakowskie Stowarzyszenie „10 Czerwca”, na pamiątkę pierwszej wizyty Jana Pawła II w Polsce. W tym roku uczestnicy, których było ok. 30 tysięcy, przemierzali ponad 3,5 tysiąca km.

Start i meta znalazły się na bieżni stadionu słubickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Ostatniego dnia rozegrano tu także turniej piłki nożnej z udziałem drużyn magistratu sąsiedniego Frankfurtu, Starostwa Powiatowego w Słubicach i słubickiego Urzędu Miejskiego (zwycięzcy). Wystąpiły też słubickie przedszkolaki oraz młodzież szkolna.

Ostatnie metry „Kwietnego Biegu”. W sztafecie mogli wziąć udział także rowerzyści



PRZEMYSŁAW KARIG

„Jezus z przyjacielem” odwiedził już jedenastą diecezję

Odkryj w sobie Menasa

Sonda

ONI Z JEZUSEM

IWONA KOWALSKA
Z ZIELONEJ GÓRY

– STUDENTKA MATEMATYKI



– Na adoracji jeszcze bardziej zrozumiałam, że nawet taka wątpiąca osoba, jak ja, może być przyjacielem Jezusa. Przyjaźń to dla mnie możliwość polegania na drugiej osobie. Spotykam na swojej drodze wielu różnych ludzi, także przyjaciół. Takim przyjacielem jest dla mnie także Jezus. Zawsze mogę na Niego liczyć. Wiem, że nigdy mnie nie zostawi. To prawdziwa przyjaźń.

KASIA DĄBROWSKA
Z DRZENIOWA

– STUDENTKA EKONOMII



– Nawet gdybym nie była zaangażowana w śpiew na adoracji, na pewno bym przyszła, aby tu być i się modlić. Nie jest łatwo być studentem i przyjacielem Jezusa. Pokus jest wiele, a my jesteśmy słabi. Z reguły jestem stanowcza i najpierw idę na spotkanie, a potem na zabawę. Przyjaźń nie jest łatwa i czasem od niej uciekamy, ponieważ ona zobowiązuje. To przecież nie tylko mówienie, że ktoś jest moim przyjacielem, ale to także bycie z tą osobą.

MICHAŁ MATEJKOWSKI Z ŻAR

– LICEALISTA



– Modlitwa i klimat adoracji wzbudziły w niej osobie ły. Takich spotkań z Panem powinno być więcej. Ludziom dziś brakuje Boga. Podążamy za tym, co doczesne i przyjemne, a zapominamy o duszy i Bogu. Mogę bez wahania powiedzieć, że Jezus jest moim przyjacielem. A dlaczego? Bo gdyby było inaczej, na pewno nie byłbym ministrantem, nie posługiwałbym w parafialnym zespole.



BR. PAWEL GONDEK OFNICAP

Gorzów Wlkp., Słubice, Świebodzin, Paradyż, Żary, Zielona Góra, Nowa Sól i Głogów
– w tych miastach młodzież gościła ikonę „Jezus z Przyjacielem”.

Oryginał Ikony Przyjaźni powstał w Egipcie w IV wieku. Przedstawia Chrystusa kładącego rękę na ramieniu swego przyjaciela, św. Menasa, aby mu towarzyszyć w drodze. Kopię ikony otrzymali młodzi 31 grudnia ubiegłego roku w Zagrzebiu, podczas Europejskiego Spotkania Młodych, rocznie organizowanego przez wspólnotę ekumeniczną z Taizé. Od tamtej pory wędruje po Europie. Zamysłem braci z Taizé była chęć zanieśienia Ewangelii wszędzie tam, gdzie są młodzi. – Myśleliśmy o hospicjum, szpitalach czy domu dziecka. Krótki czas zdecydował, że ikona trafiła do kościołów, aby dać ludziom szerszy dostęp – wyjaśnia o. Bogusław Barański OMI, diecezjalny koordynator ds. Taizé.

Tłumów w czasie pielgrzymki po diecezji nie było. – Nie ilość była tutaj jednak ważna. Ta pielgrzymka wzmocniła duchowo głównie te osoby, które trwają na co dzień w przyjaźni z Jezusem – zauważa ks. Mariusz Dudka z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach. Podobnego zdania jest o. Barański. – Frekwencja jest kwestią liczb. Kościół daje propozycję, zaprasza, jest otwarty. Nie możemy tylko liczyć ludzi i stawać na liczby. Tu ważna jest jakość. Chodzi o konkretnego człowieka, o to, co dzieje się w jego sercu – przekonuje.

W zielonogórskiej parafii pw. Najświętszego Zbawiciela, podobnie jak w innych kościołach, była Msza św., adoracja i apel jasnogórski. – Ikony nie witaliśmy orkiestrą, ani feretronami. Cicho przyjechała i cicho wyjechała. Tak jak przyjaźń, która rodzi się w człowieku. Do tego się dorasta i do tego także potrzebna jest intymność – zauważa ks. Dariusz Denuszek, opiekun Duszpasterstwa Akademickiego „U Zbawiciela” w Zielonej Górze. Wśród modlących się tego dnia przy ikonie był Cezary Zalewski, student informatyki. – Mocno utożsamiam się z ruchem Taizé. Jeżdżę na spotkania, a nawet organizuję wyjazdy – mówi. – Ręka Jezusa jest cały czas do nas wyciągnięta, tylko od nas zależy, czy przyjmiemy Jego przyjaźń. W dzisiejszych czasach trudno o przyjaźń, aczkolwiek zdarza się. Sam tego doświadczam. To bardzo ważne, jeśli w trudnych chwilach jest ktoś obok nas i potrafi zrezygnować z wielu rzeczy, aby być z nami – dodaje.

Do przyjaźni z Jezusem wcale nie jest potrzebna ikona. Wizerunek przypomina nam jednak jej istotę. – Obyśmy umieli odczytać i odkryć w sobie obecność św. Menasa – mówi o. Bogusław. – Do tego trzeba tylko jednego: otwartego serca. Nic więcej.

Gorzów Wlkp.
Katedra.
Msza św. pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka na rozpoczęcie pielgrzymki ikony „Jezus z Przyjacielem”

KRZYSZTOF KRÓL



Paradyż – Do końca roku kościół seminaryjny ma otrzymać nowy wystrój

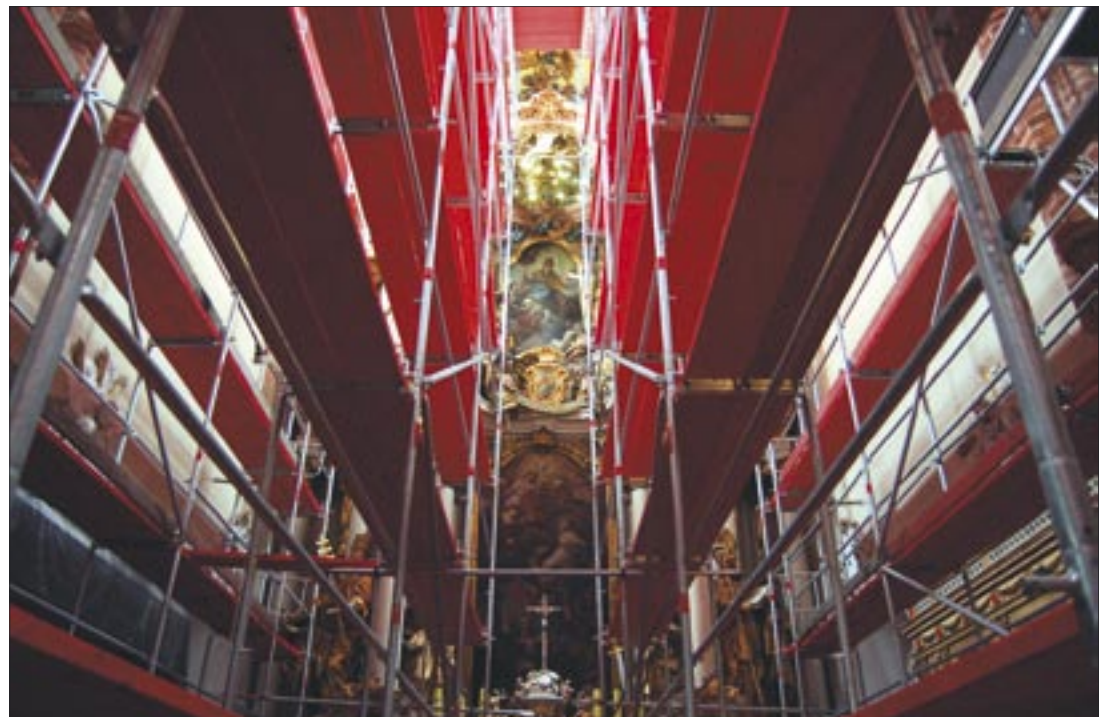
W poszukiwaniu b

W pocysterskiej świątyni trwa gruntowy remont.

Odnowiona będzie większość wyposażenia kościoła, ściany i kaplice oraz organy.

tekst i zdjęcia
KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Prace poprzedzają badania konserwatorskie, które dostarczają nowych odkryć o historii wystroju kościoła. – Analiza warstwien wskazuje, że kolorystyka po tzw. barokizacji z połowy XVIII w. była bardzo bogata. Większość wyposażenia wnętrza, empora i prospekt organowy były pokryte różnokolorową marmoryzacją, czyli imitacją marmuru. Założeniem prac jest właśnie powrót do tego stanu – mówi konserwator Przemysław Gorek.



Urszula Dąbrowska z Warszawy koordynuje paradyckie prace. – W ciągu lat zmieniały się mody na kolorystykę. Najtrudniejsze będzie połączenie wszystkiego, co się tutaj pojawiło na przestrzeni XVIII w., na przykład z późniejszym klasycyzmem. Trzeba zrobić projekt na tyle zbieżny, aby to miało

sens i ładnie wyglądało – mówi warszawska specjalistka.

Prace nie obejmują ołtarza głównego. To zadanie na przyszłość. – W ołtarzu zrobiono jedynie małe odkryvky, aby rozpoznać jego pierwotną kolorystykę. Musimy do niej dopasować aranżację reszty kościoła – tłumaczy U. Dąbrowska.

Renowacje trwają w Paradyżu już od lat, ale tylu rusztowań w seminaryjnym kościele jeszcze nie było

Na dole po lewej: Kościół stał się warsztatem. Prace prowadzi konsorcjum trzech firm z Warszawy i Michałowic. Poniżej: Warstwy kolorów na ołtarzu głównym. Marmoryzacja





Seminarium – Wkrótce nowy rektor

Jestem optymistą

Parw

**Wilanów, Biskupin,
Paradyż**

Remont kościoła i organów finansowany jest z funduszu Unii Europejskiej ZPORR. Inwestycja wynosi przeszło milion złotych. Ponad połowę dała Unia, resztę zagwarantował Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Ministerstwo Rozwoju Regionalnego uznało nasz projekt za jeden z najlepszych polskich projektów w latach 2003–2007. Obok restauracji pałacu w Wilanowie i prac konserwacyjnych w prastarym Biskupinie projekt paradyżki należy do najlepiej przygotowanych i najciekawszych. To duża satysfakcja. Środki na remont są w pełni zapewnione – zapewnia rektor seminarium ks. Ryszard Tomczak.

Stare czy nowe?

Jaki będzie nowy wystrój kościoła?

Dawni mistrzowie poczynali sobie z estetyką dość dowolnie. Nie znali wszak instytucji konserwatora za-

bytków. A mimo to osiągnęli znakomite efekty. Czy współczesne jasne barwy paradyżki świątyni zastąpią ciemne marmoryzacje z XVIII wieku? Pomysł jest kontrowersyjny. Trzeba mieć nadzieję, że uda się osiągnąć rozsądny kompromis między racjami konserwatorów a współczesnym poczuciem smaku. ■



Z ks. dr. Ryszardem Tomczakiem, rektorem Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Jest Książd ponoć jednym z najstarszych stażem rektorów w Polsce.

KS. RYSZARD TOMCZAK: – Każdy zjazd rektorów uświadamiał mi upływający czas. Co rok zaważało się zmiany, a ja już parę kadencji pozostawałem na stanowisku. Od kilku lat prosiłem księdza biskupa o znalezienie następcy. Myślałem, że stanie się tak już w ubiegłym roku akademickim. Poprosił jednak, bym został jeszcze rok. Ale teraz rektorem będzie ks. dr. Jarosław Stoś, dotychczas adiunkt na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu kard. S. Wyszyńskiego w Warszawie.

Jeszcze jako wicerektor współtworzył Książd paradyżki eksperyment.

– Rzeczywiście, przez te lata coś się zmieniło w formacji seminaryjnej. Rektorem był wtedy bp Edward Dajczak. Przypatrywaliśmy się życiu seminaryjnemu. Zauważyliśmy dość duży dystans między klerykami a wychowawcami. W tym czasie ukazała się adhortacja apostolska Jana Pawła II „Pastores dabo vobis” o formacji seminaryjnej. Jej lektura była impulsem do zmian. Współnotę seminaryjną podzielono na mniejsze grupy, które miały częstsze kontakty z wychowawcami i ojcami duchownymi przez wspólne liturgie i modlitwy, ale też wspólne posiłki, rozmowy wychowawcze, wycieczki czy sport. Wszystkie po to, aby budować wzajemne zaufanie. Położyliśmy też większy akcent na samowychowanie. ■



**KS. RYSZARD
TOMCZAK**

doktor teologii fundamentalnej (KUL). W seminarium pracuje od 1989 r. Od 1996 r. pełni funkcję rektora. W tym roku obchodzi 50-lecie urodzin i 25-lecie święceń kapłańskich. ■

Pojawiło się więcej praktyk duszpasterskich.

– Tak. Jako pierwsi w Polsce wprowadziliśmy też miłośnię praktyk w szpitalach i hospicjach, aby w ramach tzw. formacji ludzkiej alumni doświadczyli kontaktu z cierpiącym i biednym człowiekiem. W przyszłości będą to przecież potencjalni parafianie.

Ale seminarium to też uczelnia.

– Oczywiście. W ramach formacji intelektualnej kładliśmy nacisk na wymiar naukowy. Powstała myśl, aby przed święceniami prezbiteratu nastąpiła obrona pracy magisterskiej. Dziś to oczywistość. Przez lata zmieniała się przynależność Paradyża, jeśli chodzi o struktury uczelni. Najpierw podlegaliśmy naukowo pod Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu, a potem pod Wydział Teologiczny UAM w Poznaniu. W 2004 r. powstał Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Szczecińskim, który objął całą metropolię szczecińsko-kamieńską. ■

Dziś jesteśmy samodzielną sekcją tego wydziału.

Seminarium bardzo się zmieniło. Także jako gmach.

– Zawsze kochałem Paradyż. Nie boję się tego słowa. Pasjonowała mnie historia cystersów. Nawet chciałem w tym kierunku pracować naukowo. Moi poprzednicy dokonali wiele w tym mieście. Były niezłe warunki mieszkalne i naukowe, ale z zewnątrz klasztor wymagał gruntownego remontu. Postanowiliśmy też bardziej otworzyć seminarium na odwiedzających. Pierwszym pomysłem była kawiarenka. Z czasem poznałem wielu polityków i samorządowców, którzy okazali się autentycznymi przyjaciółmi Paradyża. Pomyślałem więc, że z takim zapleczem można podjąć się remontu. Złożyliśmy projekt do Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Przyznano nam pieniądze. Potem były kolejne projekty i fundacje. Pomogło nam wielu zafascynowanych Paradyżem ludzi.

Tu powstało też województwo lubuskie.

– Tak. Tu spotykały się dwa środowiska: gorzowskie i zielonogórskie. Dyskusje były poważne i mocne, ale w końcu się dogadali. Myślę, że można tu mówić także o mediacyjnej roli Kościoła.

A jeśli kleryków będzie coraz mniej? Czy Paradyż będzie musiał zmienić przeznaczenie?

– Liczba powołań powoli się zmniejsza. Młodzi wyjeżdżają za granicę, bardziej angażują się w świeckie życie społeczne niż religijne. Nie chciałbym dożyć chwili, gdy odwiedzę Paradyż i nie będzie tu żadnego kleryka, a w zamian powstanie jakieś muzeum albo hotel. Nie przeżyłbym tego. Ale jestem optymistą. Myślę, że nasz lubuski Kościół ma dużo wewnętrznej siły, by do tego nie dopuścić. ■

Krucjata modlitwy w intencji małżeństw zagrożonych rozbitiem

Interwencja na klęczkach

Twoi bliscy, znajomi, sąsiedzi rozwodzą się? Widzisz, że z ich małżeństwem źle się dzieje? Nie wiesz, jak pomóc? Swoją bezradność możesz zamienić w siłę modlitwy.

Jesienią zeszłego roku w diecezji zrodził się pomysł krucjaty modlitewnej za małżeństwa, którym grozi rozpad. Pomysł, jak zwykle, przyniosło samo życie. – Z inicjatywą wyszedł człowiek, który sam przeżywa dramat rozwodu – opowiada ks. Dariusz Orłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin.

Po konsultacji z bp. Pawłem Sochą przedsięwzięcie ruszyło. Do promocji idei włączył się Mieczysław Guzewicz ze Wschowy, doktor teologii, katecheta i autor wielu publikacji o małżeństwie i rodzinie. – To nasza odpowiedź na istniejące zagrożenia, które godzą w rodzinę – mówi M. Guzewicz. To on jest autorem modlitwy umieszczonej na deklaracji, dla przystępu-



MAGDALENA KOZIEL

jących do krucjaty. Każdy z chętnych może ją wypełnić i złożyć w czasie Mszy św. sprawowanej w intencji zagrożonych małżeństw w swojej parafii. – Chodzi o to, by ofiarować sześć miesięcy modlitwy w intencji konkretnego małżeństwa z własnego otoczenia – wyjaśnia ks. D. Orłowski. Przystępujący do krucjaty zobowiązani są do codziennej modlitwy (przynajmniej odmówienia jednej ta-

– Dostaliśmy już ponad 100 listów i 50 wiadomości pocztą elektroniczną. Przynajmniej na niektóre z nich staram się odpowiadać – mówi ks. D. Orłowski

jemnicy różańcowej), częstej Komunii św. i dodatkowej dobrowolnej ofiary w intencji tego małżeństwa. – Ta zadeklarowana wspólna modlitwa tak wielu osób to wielka siła – mówi M. Guzewicz.

Po niedawnym rozpowszechnieniu pomysłu na łamach dwumiesięcznika „Miłujcie się”, „Naszego Dziennika” i po audycji w Radiu Maryja, w której o krucjacie opowiadali bp P. Socha

i M. Guzewicz, odzew był natychmiastowy. – Byliśmy zaskoczeni, jak inicjatywa niesamowicie trafiła w oczekiwania ludzi – mówi M. Guzewicz. Na biurku diecezjalnego duszpasterza rodzin w zielonogórskiej kurii rozdzwoniły się telefony. Zaczęły napływać listy nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. W niemal każdym z nich opisany jest dramat rozłamu w małżeństwie i rodzinie. „Wiele problemów stało się w tym małżeństwie. Dochodzi do rozbitcia. Dzieci cierpią na tych stosunkach” pisze Janina z Kanady o rodzinie swojej córki. Jednak przystępujących do krucjaty jest o wiele więcej. – Każdego dnia dostajemy kolejne listy i odbieramy telefony od ludzi, którzy chcą się przyłączyć do krucjaty. Wszyscy dziękują za tę inicjatywę – mówi ks. D. Orłowski.

MAGDALENA KOZIEL

Informacje na temat krucjaty: ks. Dariusz Orłowski lub Dorota Tyliczszak, pl. Powstańców Wielkopolskich 2, 65-001 Zielona Góra, tel. 068 451 23 51.

Wakacyjna oferta Caritas

Latem ruszają półkolonie!

Dzięki diecezjalnej Caritas tysiąc dzieci wyjedzie na wakacyjną kolonię i obozy, a setki będą mogły spędzić twórczo czas na półkoloniach.

Półkolonie organizują wszystkie zielonogórskie świetlice. – Terminy półkolonii tak są zaplanowane, żeby przez całe wakacje były w mieście czynne kolejne świetlice. Z oferty mogą skorzystać także dzieci, które nie uczestniczyły w zajęciach w ciągu roku – wyjaśnia Mateusz Szymański z diecezjalnej Caritas. – U nas półkolonie rozpoczynają się od razu po zakończeniu roku szkolnego i będą trwały przez miesiąc. W tym czasie planujemy

wycieczki, zwiedzanie, wyjazdy na basen oraz wszelkie gry i zabawy – mówi Danuta Tchórzewska ze świetlicy „Tęczowa przystań” przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. Z ofertą półkolonii wyszły też świetlice prowadzone przez Parafialne Zespoły Caritas w mniejszych miej-

Na obóz do Annahütte w Niemczech wyjadą liderzy Szkolnych Kół Caritas

sowościach, m.in. w Sulechowie czy Nowogrodzie Bobrzańskim. – W tym roku ruszamy z półkoloniami po raz pierwszy. Chcemy je zorganizować w sierpniu we współpracy ze świetlicą miejską – wyjaśnia Maria Domejko, prezes PZC przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sulechowie.

Rodzice, którzy chcieliby posłać swoje dziecko na wakacyjne zajęcia powinni zgłosić to już teraz kierownikowi świetlicy.

W czasie wyjazdowych kolonii i obozów podopieczni Caritas odpoczywać będą w Międzyzdrojach, Długim, Nowym Mieście w Czechach i Annahütte w Niemczech. Na obóz wędrowny w Bieszczady i turystyczny na południu kraju oraz do Wilna wyruszą stypendyści Diecezjalnego Funduszu Stypendialnego im bp. Adama Dyczkowskiego, Programu „Skrzydła” oraz fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Nad bezpieczeństwem dzieci będzie czuwać 90 wykwalifikowanych wychowawców.

MAGDALENA KOZIEL



MAGDALENA KOZIEL

„Oblicze mojej ziemi” – najnowszy album Bogusława Światały

Sacrum natury

Z fotografikiem **Bogusławem Światałą** rozmawia Magdalena Kozieł.

MAGDALENA KOZIEŁ: *Dlaczego akurat albumem o przyrodzie chciał pan upamiętnić wizytę Jana Pawła II w naszej diecezji?*

BOGUSŁAW ŚWIATAŁA: – Albumy papieskie wydaje bardzo wiele wydawnictw. W większości przypominają one Ojca Świętego przez pokazanie jego postaci. Zaproponowałem ks. Zbigniewowi Kucharskiemu i Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży, którzy są odpowiedzialni za wydanie albumu, żebyśmy uczcili 10. rocznicę wizyty papieskiej przez



MAGDALENA KOZIEŁ

pokazanie naszej pięknej lubuskiej przyrody. Chciałem pokazać to, co dane jest od Stwórcy, a przekazane przez twórcę, a o czym w liście do artystów mówił Jan Paweł II.

Papież wielokrotnie podkreślał, że kocha przyrodę...

– To była dla niego przestrzeń sacrum, w której nabierał sił, w której się modlił i odpoczywał. Trzeba być niezwykle bogatym wewnętrznym, żeby mieć taki dar. Poszedłem tym śladem i chciałem pokazać, że w naszej lubuskiej przyrodzie można odnaleźć piękno i sacrum. Ono jest wszędzie, nie tylko w znanych lubuskich kurortach, ale w każdym miejscu tej ziemi.

Jak długo powstawał album?

– Praca redakcyjna trwała rok, ale zdjęcia do albumu zbierałem przez 17 lat. To sporo czasu, ale przyroda jest ponad wszelką możliwość naszego oddziaływania. Można ją tylko zdobywać przez poko-

re i cierpliwość. Ten album pokazuje koloryt ziemi lubuskiej w ciągu czterech pór roku. Pokazuje zmienność i dynamizm naszej tak mało jeszcze znanej przyrody. ■

BOGUSŁAW ŚWIATAŁA

jeden z najwybitniejszych polskich fotografików. Autor 23 albumów wydanych w kraju i za granicą. Do najważniejszych należą nagrodzone: „Paradyż. Klejnot architektury lubuskiej” (Feniks 2002) i „Zamek Krzyżacki w Malborku” (KLIO 2003). Mieszka w Zielonej Górze

Król Lear na scenie Lubuskiego Teatru

Bryk z Szekspira

Półtoragodzinny thriller polityczny w konwencji południowoamerykańskiej junty wojskowej. To wszystko, co zostało z Szekspirowskiej klasyki.

W tym przedstawieniu tempo jest tak szybkie, że trup ściele się nie tyle gęsto, co często, a pomysły obsadowe z trudnością pozwalają uwierzyć w polityczno-erotyczną intrygę.

Tomasz Man z tekstem dramatu obszedł się więcej niż zasadniczo, zostawił bowiem jedy-

nie dialogi. Owszem, wskutek tego sztuka idzie wartko, tak wartko, że momentami trudno się zorientować, kto już umarł, a kto jest dopiero kandydatem na trupa. Obsadzenie dwóch aktorów w kilku rolach to wrażenie wzmaga. Ten, kto przed chwilą był jeszcze Królem Francji, za chwilę będzie żołnierzem, a Książę Kornwalii posłańcem. Uspółcześnienie konwencji przynosi zaskakujące efekty. Córki Leara w czarnych uniformach dziwnie przypominają stewardesy. Zaś niektóre sceny akcje CBA, CBS czy też innej ABW. Widać, że się reżyser napatrzył. Obsadzenie kobiet w męskich rolach Edgara i Edmunda daje efekty co najmniej mało wiarygodne, jeśli nie komiczne. Aktorki robią, co mogą: prężą się, zniżają głos, maszerują krokiem kawalerzysty, trudno jednak dać się przekonać, że to o miłość chłopcykowego Edmunda zabiegać mają dojrzałe królewskie córki.

Plakat prząsny jak i samo przedstawienie

W tym tempie i w tych warunkach trudno zbudować jakkolwiek psychologię postaci. Król Lear wykrzykuje raczej zderzony niż bliski obłądu. Edgar – nie wiedzieć czemu – nagle przepoczwarza się w Tolkienowskiego Golluma. Reszta miota się po scenie, nieustannie wchodząc i wychodząc nie tylko przez kulisy, ale i przez widownię.

Spotkałem się z opinią, iż zielonogórska wersja „Króla Leara” to świetny bryk dla uczniów. Wolalbym jednak, by młodzież nie wychodziła z teatru przekonana, że tak właśnie wyglą-

da najwybitniejsza dramaturgia świata. Reżyser napisał, że jego przedstawienie to „apokaliptyczna wizja świata, świata bez Boga, w którym brak hierarchii, a człowiek, któremu wszystko wolno, siebie uważa za Boga”. Trochę interpretacyjnej skromności, Panie Reżyserze! Chociaż w gruncie rzeczy ma Pan rację. Reżyser jest trochę jak bóg. Wszystko mu wolno. Nawet psuć Szekspira.

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

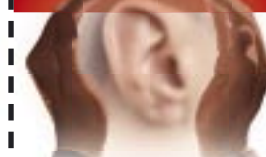
William Szekspir, Król Lear, reż. Tomasz Man, Teatr Lubuski, premiera: maj 2007



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

REKLAMA

Kłopoty ze słuchem?



Zielona Góra

Przychodnia ALDEMED filia Zastal
ul. Sulechowska 4a pok. 104
tel. 068/444 30 74

Zapraszamy na bezpłatne badanie słuchu
Auric - Cyfrowe Aparaty Słuchowe

UMOWA Z NFZ

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Stanisława w Różankach

Mieć tutaj dom

Różanki, wieś pod Gorzowem, na ogół kojarzą się z ogrodnictwem i szklarniami. Dziś sprowadza się tu coraz więcej ludzi. Nowa fala odnawia też życie Kościoła.

Parafia istnieje od 1974 r. Jej pierwszym proboszczem był ks. Dionizy Nowak. Do dziś mieszka na plebanii. – To teraz inny świat. Kiedyś było tu 1600, a teraz prawie 2500 wierznych – mówi. Ks. Dionizy wciąż pomaga w duszpasterstwie. – Nowy proboszcz jest młody i dynamiczny. Jesteśmy szczęśliwi, że nasi księża się uzupełniają i szanują. Ks. Dionizy był z nami tyle lat i byłoby przykro, gdyby było inaczej – mówi Beata Lawer, katechetka. Pani Beata prowadzi Szkolne Koło Misyjne. Dzieci nie tylko modlą się za misjonarzy. Od dziesięciu lat, po Bożym Narodzeniu, kolędują od domu do domu i zbierają ofiary na misję. Same też w ciągu roku odkładają część kieszonkowego na pomoc misjonarzom.

Nowe ze starym

Dzieci chętnie śpiewają też w scholi. – Nasza starsza grupa to już dorosłe dziewczyny. Najmłodszy mają duży potencjał i wiele zapału. Brakuje nam tylko sprzętu. Przydałyby się organy – mówi Iwona Bandziak, nauczycielka muzyki. Państwo Iwona i Jerzy Bandziakowie przeprowadzili się z Gorzowa trzy lata temu. Z tej decyzji są bardzo zadowoleni. Jak zresztą wielu innych, którzy tu zbudowali swoje domy.

Mieszkańcy dbają też o domy Boże. Parafia ma trzy kościoły filialne: w Wojcieszycach, Santocznie i Rybakowie. Z czasem być może będzie czwarty – w Zdrojsku. Ale zanim powstanie nowe, trzeba troszczyć się o dawne. Najstarszy jest trzynastowieczny, romański kościół w Wojcieszycach. Po wojnie Rosjanie zrobili tu kino i zdewastowali wnętrze. – Dziś mamy remont za sobą. To był duży wysiłek mieszkańców, sponsorów i gminy. Teraz pozwoliliśmy fundację i staraliśmy się o środki na remont pozostałych kościo-



ZDJĘCIA: KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

łów. Wierzę, że się uda – mówi Włodzimierz Rutkowski, przewodniczący Rady Kościelnej w Wojcieszycach i radny gminy Kłodawa.

Jedź, Franciszku!

Choć Różanki stają się coraz bogatsze, są tu też niezamożni. Franciszek Kornicki, emerytowany wojskowy, prowadzi Punkt Charytatywny. Mieszka tuż obok kościoła. Ludzie poznają go z daleka, gdy jedzie swą motorynką z przyczepą. Rozwozi chleb, meble, odzież. Zabiera, co dają jedni, i daje drugim. „Janosik z Różanek”, jak napisała o nim jedna z gazet. – Jestem żebrakiem, ale radosnym – mówi dwukrotny Społecznik Roku. – Coś mną kieruje, daję plan na następny dzień, mówię mi: wstań, Franciszku, i jedź...

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. BOGUSŁAW KACZMAREK

Urodził się w 1962 roku w Żarach. Pochodzi z Sieniawy Żarskiej. Świecenia przyjął w 1988 roku. Był wikariuszem w Lipkach Wielkich, Gubinie, Zielonej Górze i w Gorzowie. Proboszczem w Różankach jest od roku 2004.

Kościół parafialny z 1734 r.

Poniżej z lewej:
– **Tu jest moja święta ziemia i ojczyzna – mówi Franciszek Kornicki.**
– **Za domem ma magazyn różnaitości i boisko dla dzieci.**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia się rozwija. Najbardziej to widać w Santocznie. Starych mieszkańców na Mszy jest kilkakrotnie mniej niż nowych, którzy wybudowali tu letniskowe i stacjonarne domy. Mamy tu kompleks jezior i masę turystów. Rozwijają się gospodarstwa agroturystyczne. Siedziba gminy jest w Kłodawie, więc Kłodawa rozwija się prężniej, ale wydaje się, że teraz przychodzi moda na Różanki. Sprowadzają się tu ludzie młodzi. Większość z nich wozi swoje dzieci do szkół w Gorzowie, ale po otwarciu sali gimnastycznej coraz więcej dzieciaków rodzice przepisują do miejscowego Zespołu Szkół. Szkoła jest jedną z ładniejszych w okolicy. No i patrona ma niebagatelnego – Jana Pawła II. Z okazji śmierci Papieża, a teraz rocznicy jego przyjazdu, pielgrzymujemy pieszo do Gorzowa na plac Jana Pawła II. Idzie nawet 200 osób. Niedawno uporządkowaliśmy też cmentarz polniemiecki. Powstał ruch społeczny pod przewodnictwem sołtysa. Dawni mieszkańcy Stolzenbergu ufundowali pomnik „pamięci tych, dla których ta ziemia była ojczyzną”.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

- Różanki – 7.30, 10.30, Rybakowo – 8.00, Santocznio – 9.15, Wojcieszycze – 11.45

